

Brytyjczycy i tak wolą funta

18 stycznia 2009

Euro, które w tym roku obchodzi 10. rocznicę narodzin, na przekór sceptykom przetrwało dekadę i stało się stabilną walutą rezerwową. Mimo to, według ostatniego sondażu opinii publicznej, zdecydowana większość Brytyjczyków wciąż przedkłada funta nad wspólną unijną walutę. Na ich przywiązanie nie miał nawet wpływu znaczny spadek kursu szterlinga w stosunku do euro – tuż przed Bożym Narodzeniem niektóre kantory płaciły poniżej jednego euro za funta. Ale chcąc nie chcąc, wyspiarze mogą być u kresu złotej epoki swojej waluty...

Silny funt i kolejne lata rozwoju gospodarczego, którym towarzyszył boom w sektorze usług finansowych sprawiły, że Brytyjczykom powodziło się lepiej niż mieszkańcom innych krajów. Teraz jednak, kiedy i funt i gospodarka słabną, zamożność Zjednoczonego Królestwa staje się wspomnieniem.

Według obliczeń Oxford Economics – firmy zajmującej się sporządzaniem prognoz ekonomicznych, jeśliby mierzyć dochód per capita w dolarach, w 2007 roku sytuacja materialna osób zamieszkujących Wielką Brytanię była lepsza niż tych w USA, Niemczech, Japonii, Francji i Włoszech. W ciągu zaledwie jednego – 2008 roku, kiedy recesja zaczęła dawać się na Wyspach we znaki, Brytyjczycy spadli na czwarte miejsce za Amerykanami, Niemcami i Francuzami. Okazuje się jednak, że może być jeszcze gorzej, bo Wielka Brytania cierpi na skutek kryzysu bardziej niż inne wysoko rozwinięte gospodarki, a wartość funta się nie umacnia.

Zgodnie z ostatnim notowaniem krajów najbardziej zagrożonych bankructwem, publikowanym comiesięcznie przez grupę inwestycyjną Bespoke IG, sytuacja Londynu w ciągu 30 dni pogorszyła się o 98 proc. Bardziej spadły jedynie notowania Irlandii, Austrii i Grecji. Dużą obawą jest więc to, że

osłabienie się funta jeszcze bardziej wystraszy nabywców rządowego zadłużenia.

Ta tracąca na wartości waluta będzie jednak przyczyną bólu głowy nie tylko dla rządzących, ale i dla zwykłych mieszkańców Wysp. – Recesja i słabnący funt posłały Wielką Brytanię na dno ligowej tabeli – twierdzi Adrian Cooper, dyrektor Oxford Economics. Jego zdaniem najdotkliwiej odczują to Brytyjczycy wyjeżdżający na wakacje za granicę. – Nie będą oni już jednymi z najbogatszych na plaży – zauważa Cooper. Niestety skutki tej sytuacji mogą dotknąć również Polaków, którzy mieszkają i pracują w Wielkiej Brytanii, a święta i czas wolny od pracy spędzają w ojczyźnie.

SZTERLING TRACI W OCZACH

Funt szterling, który niegdyś był swoistym symbolem stabilności i dobrobytu, pod koniec ubiegłego roku stał się jedną z najszybciej tracących na wartości walut świata. Jeszcze na początku 2008 roku kosztował dwa dolary, ale obawy inwestorów o perspektywy gospodarcze Wielkiej Brytanii i planowane przez Gordona Browna zwiększenie zadłużenia publicznego o miliardy funtów spowodowały jego silny spadek. W rezultacie grudniowy kurs funta kształtował się już tylko na poziomie 1,02 w stosunku do dolara.

Brytyjska waluta spadała też gwałtownie wobec euro, a przez kilka ostatnich tygodni ubiegłego roku grawitowała wręcz w stronę parytetu z nim. Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia niektóre kantory płaciły wybierającym się na kontynent Wyspiarzom poniżej jednego euro za funta. Rekord padł 19 grudnia, kiedy za jedno euro płaciło się 96 pensów. Tego dnia funt szterling osiągnął najtańszy poziom w stosunku do euro od momentu powołania wspólnej unijnej waluty w 1999 r. – Nierealna do niedawna perspektywa wymiany funta na euro w stosunku 1:1 może stać się rzeczywistością – komentował wtedy londyński finansista Angus Campbell.

Część ekonomistów przekonywała, że to tylko przejściowe, ponieważ euro jako waluta znacznie większego niż brytyjski rynku później zareaguje na szalejący kryzys i wkrótce także straci na wartości. Ale nic nie zmienia faktu, że rok temu funt wart był 1,36 euro, natomiast ostatniego dnia 2008 roku kosztował już tylko 1,04 euro.

Nowy rok rozpoczął się na rynkach walut dość entuzjastycznie. Notowania funta szterlinga względem dolara i euro wzrosły na chwilę po obniżeniu stóp procentowych w Wielkiej Brytanii. W czwartek, 8 stycznia 2009 r., zgodnie z oczekiwaniami większości analityków Bank of England obniżył o pół punktu główną stopę procentową, sprowadzając ją do poziomu 1,50 proc. – najniższego od roku 1694, w którym założono ten centralny bank. Bezpośrednio po ogłoszeniu decyzji notowania funta ruszyły w górę. O godzinie 14.50 szterling był wyceniany na 1,5291 dolara, czyli o 1,1 proc. więcej niż na zamknięciu notowań poprzedniego dnia, a względem złotego umocnił się o 2,1 proc. i był wyceniany na 4,5330 zł. Ale później brytyjska waluta zaczęła tracić na wartości i o godzinie 16.00 wróciła do poziomu sprzed ogłoszenia decyzji.

NOWA – GORSZA ERA FUNTA?

Huśtawka nastrojów na rynku walutowym trwa więc w najlepsze i trzeba przygotować się na funkcjonowanie w warunkach niepewności przez większą część rozpoczynającego się roku. Niektórzy analitycy przewidują, że funt nie będzie już spadał w stosunku do euro, inni, że na kurs 1:1 nie trzeba będzie długo czekać. Trudno też określić dalszy przedział zmienności funta w stosunku do złotego z uwagi na dużą fluktuację kursu GBP/USD oraz EUR/GBP, od których uzależniony jest kurs funta w Polsce. Ale jak twierdzi Jacek Maliszewski z Alpha Financial Services, funt nadal będzie słaby. – Należy spodziewać się spadku kursu funta w okolice 3,50 pod koniec 2009 roku. Na początku roku zaś nie powinniśmy przebić się powyżej 4,45 – szacuje ekonomista.

Według gazety „Financial Times” osłabienie funta może oznaczać, że wchodzi on właśnie w nową erę, tak jak stało się to w roku 1967 i w końcu lat 70. ubiegłego stulecia. Trzydzieści lat temu szterling podskoczył do góry, gdy ropa zaczęła płynąć z Morza Północnego i od tego czasu siła funta była ściśle powiązana z krajową produkcją ropy. Kiedy jednak w późnych latach 90. produkcja ta spadła o ponad 40 proc., funt szterling był przez chwilę wspierany przez zyski z kwitnącego sektora usług finansowych. „City było swoistą studnią ropy, ale po kryzysie kredytowym nie wiadomo, czy całkowicie i jak szybko City powróci do zdrowia – twierdzi „Financial Times”. Karkołomny zjazd funta odrodził też wspomnienia o przeszłych kryzysach. „Wielka Brytania często lekceważyła swoje problemy. Ryzyko jest takie, że ostatni spadek funta może okazać się jednym z tych, kiedy wszystko posunie się za daleko” napisał w innym artykule „Financial Times” Philips Stephens. Niektórzy ekonomiści twierdzą jednak, że spadek funta nie jest problemem dla brytyjskiej gospodarki – jest symptomem, a nawet rozwiązaniem, pomagającym brytyjskim publicznym spółkom rozpocząć konieczny proces, w którym należy mniej wydawać, a więcej sprzedawać na eksport.

Ze spadku wartości funta już cieszą się właściciele sklepów i hoteli z południowej Anglii. Turyści, zwłaszcza z pobliskiej Francji i Belgii, zostawiają u nich bowiem coraz więcej pieniędzy, korzystając z tego, że dotychczas drogi kraj stał się dla nich dostępny. Ale negatywne efekty spadku wartości funta odczuwają na własnej skórze brytyjscy narciarze, którzy wyjadą w Alpy tej zimy oraz brytyjscy konsumenci gustujący w zagranicznych dobrach.

EURO TAKŻE NA WYSPACH

Spadek wartości funta w stosunku do euro sprawił, że odezwały się głosy, by Wielka Brytania przystąpiła wreszcie do wspólnej unijnej waluty. Nawet sceptycy musieli bowiem przyznać, że euro, które w Nowy Rok obchodziło 10. rocznicę narodzin, nie tylko przetrwało dekadę, ale stało się stabilną walutą

rezerwową. Korzystają na tym fakcie państwa używające tego pieniądza, które miały problemy z inflacją. I choć wszystkie kursy walut podlegały ostatnio mocnym wahaniom, euro ukończyło 2008 rok wyglądając dużo mocniej niż funt i dolar.

W zeszłym miesiącu przewodniczący Komisji Europejskiej, Jose Manuel Barroso, stwierdził, że Wielka Brytania jest dziś bliżej przyjęcia euro niż kiedykolwiek dotąd, a „ludzie, którzy się liczą” w brytyjskiej polityce są gotowi wyrzec się funta. Jednym ze zwolenników wspólnej europejskiej waluty jest minister handlu w rządzie premiera Browna i były unijny komisarz – Lord Peter Mandelson. Jednak, choć przyznał on, że wejście do strefy euro nadal jest celem rządu w Londynie, to oświadczył, że takie posunięcie „jest jeszcze nie na teraz” dodając, że brytyjski rząd ma w tej chwili na głowie inne sprawy.

Ale kryzys i słaby funt już zachęciły przedsiębiorców z jednego miasteczka na południowym-zachodzie Anglii do akceptowania płatności w euro na równi z funtem. Zabytkowe Dunster w hrabstwie Somerset, przyjmując w większości punktów usługowych w mieście wspólną unijną walutę, chce skusić do zakupów turystów z kontynentalnej Europy. Jest to pierwsza miejscowość w Wielkiej Brytanii oferująca tego typu usługi.

– Obecnie funt i euro są warte prawie tyle samo, więc pomyślałem, że możemy się posunąć trochę dalej w zachęcaniu zagranicznych turystów, by do nas przyjechali (...) Wartość funta nie kusi Brytyjczyków do wyjazdów zagranicznych, ale jednocześnie sprawia, że Wielka Brytania staje się coraz bardziej interesująca dla turystów z zagranicy – wyjaśnia swoją decyzję Antony Brunt, przewodniczący Exmoor Tourist Association.

Miejscowych handlowców zachęciły doniesienia z Irlandii Północnej, gdzie decyzja o przyjęciu płatności w euro okazała się bardzo korzystna dla wielu przedsiębiorców. Irlandczycy wydają swoje euro w północno-irlandzkich supermarketach, bo

jest tam dla nich dużo taniej. Gazeta „The Daily Express” donosiła np. o hipermarkecie, który po tym jak zaczął akceptować euro notuje zwiększone zyski – obecnie aż 60 proc. klientów przyjeżdża tam z południowej Irlandii i płaci w euro.

DEBATA TRWA

Pewnym jest, że kryzys finansowy zmienił mentalność Brytyjczyków. Przyjęcie wspólnej waluty przestało się tu już traktować jako political fiction, a raczej jako jedną z realnych możliwości. – Globalny kryzys rozprawił się iluzją, jakoby brytyjski liberalny kapitalizm finansowy był z zasady lepszy od modelu socjalnego hołubionego przez część sąsiadów ze strefy euro. Z czasem wpłynie to na zmiany w brytyjskiej debacie na temat euro – tłumaczy Philip Stephens.

Ale według niego, zarówno ekonomia, jak i polityka wciąż walczą z możliwością wczesnego wejścia do strefy euro. – Nawet jeśli po trwającym ostatnie lata przewartościowaniu funt jest obecnie znacznie bliżej swojego długoterminowego poziomu, to bez sensu byłoby wyznaczać stały kurs odniesienia w środku recesji. Miejmy nadzieję, że kiedy Wielka Brytania w końcu podniesie się z recesji, będzie inną gospodarką – mniej zależną od wydatków konsumentów, pożyczania i napompowanych cen aktywów, a bardziej od globalnie konkurencyjnych firm. Wtedy będzie odpowiedni moment, aby przyjąć euro – pisze na łamach „Financial Times” Stephens.

Także dziennik „The Times”, choć przyznaje, że debata nad przyjęciem euro jest ważna, przekonuje, że wprowadzenie euro byłoby niekorzystne dla Wielkiej Brytanii. Według gazety, problemem nie są obecnie kwestie niezależności systemu monetarnego, ale błędy brytyjskich polityków, które nie zostaną naprawione przez przyjęcie europejskiej waluty. „Debata na temat euro nie powinna dotyczyć kwestii krótkoterminowych, ponieważ nawet najgłębszy kryzys gospodarczy kiedyś minie” – podkreśla „The Times”.

Co więcej, kraje, które używają tego pieniądza, zrezygnowały z możliwości wykorzystania kursu wymiany do wyrównywania wstrząsów ekonomicznych i podlegają jednolitej stopie procentowej, która może nie odpowiadać ich obecnemu etapowi cyklu koniunkturalnego. Pytanie brzmi więc, czy potencjalne zyski z wprowadzenia euro w Wielkiej Brytanii pokryłyby straty? Według „The Timesa” – nie.

BRYTYJCZYCY SĄ WIERNI FUNTOWI

Tymczasem nie tylko dziennikarze i politycy na Wyspach przedkładają funta nad wspólną unijną walutę. Pomimo znacznego spadku jego wartości, prawie trzy czwarte Brytyjczyków nadal chce znajdować w swoich portfelach rodzimą walutę. Jak wykazuje opublikowany na początku roku sondaż przeprowadzony na zlecenie BBC Radio 4, aż 71 proc. Wyspiarzy jest przeciwna wprowadzeniu euro w miejsce szterlinga. Za przyjęciem przez Wielką Brytanię wspólnej unijnej waluty opowiedziało się 23 proc. ankietowanych, a reszta nie miała na ten temat zdania. Liczba przeciwników euro nie drgnęła więc ani o procent od 1980 roku, wzrosła natomiast nieco grupa entuzjastów euro kosztem obojętnych.

Funt cieszy się wśród Brytyjczyków wielkim respektem, bo jest głęboko zakorzeniony w tutejszej kulturze i cywilizacji. – Utrzymanie funta wiąże się z zachowaniem narodowej dumy i tożsamości. To jak z rodziną królewską – nie wyrzuca się jej tylko dlatego, że mamy trudny rok.

– Mandelson, czy nawet Gordon Brown, nie mają prawa mieszać się w tego typu sprawy tylko po to, żeby wyrobić sobie imię, albo zapewnić sobie przyszłą pozycję w narzuconym nam Parlamencie Europejskim – komentował na stronie BBC Graham Dickinson z Sheffield.

– Nie tylko nie powinniśmy przystępować do strefy euro, ale powinniśmy mieć też prawo wypowiedzieć się w kwestii, czy chcemy w ogóle pozostać w Unii Europejskiej. W obliczu

kryzysu, z jakim się zmagamy, czy Wielka Brytania może sobie pozwolić na płacenie Unii Europejskiej milionów funtów każdego roku? – pyta Paul Gregory z Newcastle-under-Lyme.

Z kolei według Rogera Shade, zamieszkującego Gillingham w hrabstwie Kent, warto zastanowić się, dlaczego Brytyjczycy odrzucają euro. – Osobiście nie widzę żadnego powodu, aby w chwili obecnej przystępować do strefy euro, bo choć funt stoi teraz tak nisko, to w przyszłości się umocni. Jest jednak prawdą, że ci, którzy 10 lat temu odrzucili euro jako walutę Myszki Miki i którzy byli przekonani, że nie przetrwa ona więcej niż kilka lat, byli w dużym błędzie. Wejście do strefy euro nie wydaje się negatywnie wpływać na niepodległość żadnego z jej członków, a Europejski Bank Centralny wydaje się działać odpowiedzialnie i niezależnie od Komisji Europejskiej w Brukseli, w taki sam sposób, jak Bank Anglii jest niezależny od brytyjskiego rządu. Wygląda więc na to, że my, Brytyjczycy, ciągle wspominamy czasy, kiedy funt szterling był walutą rezerwową, a Wielka Brytania rządziła połową świata – pisze Roger Shade i chyba ma w tym względzie rację.

Bo podczas gdy dla dużej liczby Polaków euro jest symbolem nowoczesnej i przyjaznej Europy do której aspirujemy, dla wyspiarzy jest ono często symbolem Europy biurokratycznej i wrogiej, od której należy się izolować.

Autor: Martyna Porzezińska

Źródło: eLondyn.co.uk

CIEKAWOSTKI

Funt szterling (ang. pound sterling; międzynarodowy symbol – GBP), nieoficjalnie nazywany funtem brytyjskim, jest oficjalną jednostką monetarną w Wielkiej Brytanii. Oznaczany jest symbolem £, czyli pisaną w starodawnym stylu wielką literą L przekreśloną poziomo dla podkreślenia, że jest to skrót. Skrót pochodzi tymczasem od łacińskiego słowa libra oznaczającego zarówno wagę jak i jednostkę masy – funt. Nazwa brytyjskiej

waluty jest często tłumaczona na języki obce, co szczególnie w językach romańskich może powodować drobne nieporozumienia. I tak funt w językach hiszpańskim i portugalskim to libra, w rumuńskim lira, a we francuskim livre. Słowo szterling dodano natomiast w celu odróżnienia jednostki pieniężnej od jednostki wagi i np. w przypadku srebra tłumaczy się je z języka angielskiego jako „wysokiej próby”. Pierwotnie szterlingiem nazywano srebrną monetę jednopensową ważącą 1,555 grama co stanowiło 1/240 funta trojańskiego (aptecznego). Z czasem, gdy z utratą siły nabywczej waluty pens był wypierany z powszechnego użycia przez funta, nazwa ta zaczęła oznaczać funta.

Funt szkocki – W polskich i angielskich kantorach otrzymuje się przeważnie banknoty wydawane przez Królewski Bank Anglii (Royal Bank of England), ale w Szkocji może nas spotkać niespodzianka. Choć obowiązującą walutą jest tam również funt szterling, trzy niezależne banki: The Royal Bank of Scotland, Bank of Scotland i Clydesdale Bank wciąż drukują szkockie funty (sco. pund Scots, ang. pound Scots), które były walutą Królestwa Szkocji zanim weszło ono w polityczną i monetarną unię z Królestwem Anglii w 1707. Funt szkocki różni się jedynie wyglądem od angielskiego. Ich wartość nabywcza jest identyczna, a funt szkocki jest często akceptowany na terenie całej Wielkiej Brytanii. Jednak technicznie rzecz biorąc, banknoty uważane są za weksle i nie jest to waluta uznawana za legalny środek płatniczy. Problem może się więc pojawić w momencie, gdy zechcemy wymienić szkocką walutę w Polsce. Polskie kantory często nie przyjmują szkockich banknotów, a banki mogą, choć nie zawsze nawet chcą, wymienić je po niższym niż aktualny kursie. Przyczyną są zawyżone koszty operacyjne. Ale nie tylko Szkocja drukuje własne banknoty. Podczas pobytu w Wielkiej Brytanii możemy się natknąć także na banknoty banku Irlandii Północnej.